

30 stycznia 2008

Stop estakadom w centrum Krakowa

Andrzej Jajszczyk*.

2008-01-29, ostatnia aktualizacja 2008-01-30 08:33

 gazeta
Kraków



Rondo Mogilskie

Fot. Michał Lepecki / AG

Grupa radnych wpadła ostatnio na pomysł, by nad przebudowywanym rondem Grzegórzeckim zbudować estakadę. W rachubę wchodzi także tunel. Ma to jakoby rozwiązać problem korków w tamtym rejonie. Moim zdaniem jest to pomysł bardzo zły i szkodliwy.



Fot. Krzysztof Karolczyk
Rondo Grzegórzeckie

Europejskie miasta, tworzone przez wieki, mają na ogół ludzką skalę. Nawet tak wielkie metropolie, jak Paryż czy Barcelona, są przyjazne dla pieszych, którzy na danym obszarze mogą poruszać się po starannie wytyczonych ulicach i placach, mając przy tym okazję do cieszenia się otaczającą ich zabudową. Oczywiście nie ma już mowy, jak w średniowieczu, o przejściu przez całe miasto piechotą, ze względu na jego rozległość, ale lokalnie możemy poruszać się bez przeszkód.

Inne podejście zastosowano w dużych miastach amerykańskich, a za ich przykładem także w wielu metropoliach Trzeciego Świata. Tam nie ma mowy o używaniu własnych nóg — wszędzie ma się dać dojechać własnym samochodem. Jest to, co prawda, wygodne, ale charakter miasta zmienia się diametralnie. Przede wszystkim pożera ono znacznie więcej terenów — na wielopoziomowe skrzyżowania i wielkie parkingi potrzeba dużo więcej miejsca. Znika przy tym niepowtarzalna atmosfera i dostosowana do człowieka skala. Miasta tracą wyraz, upodabniają się do siebie, a jedyne różnice można zauważyć, analizując z odległości wielu kilometrów sylwetkę centrów, pokrytych wieżowcami.

W Krakowie, zafascynowani źle pojętą nowoczesnością, napsuliśmy już dostatecznie wiele. Estakady po wschodniej stronie dworca PKP skutecznie odstręczają od spacerów po okolicy i boleśnie dzielą centrum Krakowa. Kończony właśnie węzeł mogiński powtarza te same błędy. Podniesienie terenu tego dwupoziomowego skrzyżowania, skutecznie przesłania widoki na otaczającą je zabudowę, a przejście w poprzek węzła piechotą stanie się całkiem solidną, turystyczną wyprawą. Trzeba przyznać, że nowy węzeł wygląda efektownie na makietach czy z lotu ptaka. Ale my nie jesteśmy ptakami, tylko chodzącymi po ziemi ludźmi!

A przecież ronda Mogiłskie i Grzegórzeckie miały szanse stać się ważnymi punktami na urbanistycznej mapie nowego Krakowa. Przy tym pierwszym powstaje gmach opery, a przy drugim planuje się budowę sali koncertowej z prawdziwego zdarzenia. Również między nimi mają powstać nowe budynki biurowe i mieszkalne. Tuż obok znajduje się piękny ogród botaniczny i ładny kampus Uniwersytetu Ekonomicznego. I to wszystko ma być przysłonięte i oddzielone od siebie estakadami i tunelami?! Dlaczego chcemy to wszystko popsuć w imię źle pojętego postępu?

Wiara, że jeszcze jedna estakada usprawni ruch w tej części miasta, jest moim zdaniem naiwna. Ci, co szybko przejadą nad rondem Grzegórzeckim, utkną kilkaset metrów dalej. Może zdecydujemy się na budowę estakad nad Rynkiem Głównym...

Tzw. szybki tramwaj, którego linia ma przebiegać w omawianym rejonie, nie będzie nigdy naprawdę szybki, jeżeli nie przekształcimy go np. w lekkie metro i nie ukryjemy w całości, przynajmniej w centrum miasta, pod ziemią. Alternatywą jest zastosowanie komputerowego sterowania ruchem, które da priorytet tramwajowi, blokując przy tym prawie całkowicie lokalny ruch samochodowy. A chyba nie o to chodzi.

Estakady w centrach miast to oczywiście nie tylko problem Krakowa. Różnica jest tylko taka, że gdzie indziej chcą je burzyć, gdy my jesteśmy jeszcze na etapie zafascynowania tymi dziełami inżynierii drogowej. Najlepszym przykładem jest tu Wrocław, z którym porównania tak mocno drażnią niektórych krakowian. W ubiegłym roku rozstrzygnięto tam konkurs urbanistyczno-architektoniczny na przebudowę pl. Społecznego. Zamiast istniejących tam krętych estakad, płataniny dróg i licznych przejść podziemnych, ma powstać zielony bulwar dla pieszych i rowerzystów, a także otwarte na rzekę miasteczko uniwersyteckie. Wszystko to będzie uzupełnione gęstą, ale niezbyt wysoką zabudową mieszkaniową i publiczną, obejmującą m.in. muzeum architektury. Czyli — kawał porządnego miasta (M. Nowaczyk "Estakady znikną z pl. Społecznego", "Gazeta Wyborcza Wrocław", 10.07.2007 r.).

Nie mam nic przeciw samym estakadom czy wielopoziomowym skrzyżowaniom. Niech powstają tam, gdzie jest ich miejsce, czyli na obrzeżach miast i poza ich granicami. Zbudujemy wreszcie estakadę i tunel na terenie ronda Ofiar Katynia czy w podobnych miejscach. Tam są naprawdę potrzebne. Nie dopuścimy do przekształcenia planowanej północnej obwodnicy Krakowa w wąską, lokalną dróżkę, jak chce część mieszkańców Zielonek. Ale zostawmy w spokoju centrum naszego miasta, bo zniszczymy jego bezcenny charakter i zarżniemy znosząc złote jaja kurę, z której nieźle żyje dziś wielu z nas.

* Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji AGH

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków